Szkółka  niedzielna.

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

№ 8. Kościan dnia 23 Lutego 1862.

RELIGJA.

Mały Różaniec.

Wszelka nasza ufność jest w pomocy Boga. Jeden Ksiądz w Kaszubach twierdzi, że przez ten Różaniec uprosił sobie zwycięstwo nad szaleństwem ludu, który chciał wychodzić do Ameryki, i to jak pisze 600 dusz z jednéj parafji. Że tam w Ameryce naszych ludzi tylko bieda czeka, i pomiatają nimi, gdy jich nie potrzeba, i Kościołów i szkół nie ma, przeto bolał bardzo nad tém ów ksiądz, że tyle ludzi ma tam iść na zgubę doczesną i wieczną. A widział taką sieć przez złych ludzi zastawioną, ktorzy głupich ludzi na to do Ameryki wypychali, aby mogli tu po nich grunta i różne sprzęty za tanie pieniądze nabyć. Była tam formalna wojna między księdzem i jego pomocnikami, a owymi złymi i głupimi ludźmi. Aleć Ksiądz za łaską Bożą zwyciężył, bo z Ameryki nadeszły listy od różnych naszych wychódzców, którzy się chwalili, a o drugich to pisali że w biedzie; a więc się okazało, że wszyscy tam byli w biedzie, i tak wyszła prawda na jaw, i ludzie przestali szaleć; — bo jim już i w głowie gorąco było, w uszach szumiało, spać nie mogli, chodzili jak warjaty; — inni co sprzedali, a chcieli odkupić zostali wyśmiani, a ci co namawiali przedtem nim kupili to co chcieli, po kupieniu już przestali namawiać. Sądny dzień tam był przez całe pół roku, biedny ksiądz z łzą w oku błagał i prosił, ale to nic nie pomagało. Za to Pan Bóg ludzi chorobą zaczął karać, że takiemu kochanemu Księdzu nie wierzyli, a nawet 200 w téj parafji w jednym roku umarło. A uparci, co pomimo prośby i groźby Księdza do Ameryki wyśli, to teraz pisują, żeby się radzi wrócili, bo tam zamiast owych mniemanych bogactw zastali same pustynie, i biedę taką, jakiéj u nas sobie nikt wystawić nie może. Nawet tam pośli tacy, co po 600 i 700 talarów mieli, i to wszystko nic tam nie znaczyło; a ci co są w Ameryce, to umyślnie pisują, że tam dobrze, aby od nas tam do nich ludzie z pieniędzmi przybyli; a potem braciszku, żeby jich z sobą napowrót do Polski wzięli. A co najgorsza, że ci co w domu byli ućciwymi, to tam porobili się oszustami, porzucili wiarę, i zapomnieli swego języka polskiego. Lecz chwała Bogu już to szaleństwo minęło.

Ale teraz, choćby i do Ameryki ludzie przestali wychodzić, to trzeba ten Różaniec odmawiać, a to za pijaków, którzy do bractwa trzeźwości nie chcą przystąpić; za dusze wiernych zmarłych, i za nas wszystkich biednych i nieszczęśliwych. Za każde odmówienie dostępuje się dla siebie albo dla kogo sto dni Odpustu, a kiedy kto przez cały miesiąc odmówi codzień, i raz na tę intencją przystąpi do Sakramentów ŚŚ. to zupełnego dostąpi Odpustu.

Różaniec ten odmawia się tak:

W Imie Ojca i Syna i Ducha Ś. Amen. — Wierzę w Boga, a potem:

1. Dziękuję Ci wiekuisty Boże, żeś przez Twą Wszechmocność Ś. Maryą córkę Swoję od winy grzechu pierworodnego zachował, — i całe Ojcze nasz; cztery Zdrowaś Marya, a na końcu każdego: Niech będzie błogosławione święte najczystsze i niepokalane poczęcie Najśw. Maryi Panny.

2. Dziękuję Ci wiekuisty Synu, żeś przez Twoję mądrość Ś. Maryą Matkę Swoję od winy grzechu pierworodnego zachował, — i całe Ojcze nasz i 4 Zdrowaś Marya, jak wyżéj.

3. Dziękuję Ci o Duchu Ś. żeś przez Swoję miłość Ś. Maryą Oblubienicę Swoję od winy grzechu pierworodnego zachował; — całe Ojcze nasz i 4 Zdrowi Marya jak wyżéj.

Na końcu Chwała Ojcu i. t. d.

Teraz jesteśmy wielce ciekawi, czy i ten Różaniec zakażą niektórzy Proboszczowie i Biskupi, tak jak Pieśń Boże coś Polskę zakazali. Chwała Bogu, że pod naszym Najprzewielebniejszym Arcypasterzem możemy pełną piersią w tych sercu polskiemu miłych pieśniach zanosić nasze błagania przed Ołtarze Pańskie, by się Pan nad nami ulitować raczył. Oby wszyscy inni Pasterze i Arcypasterze wstępowali w ślady Najdostojniejszego naszego Księcia Prymasa, bo pieśń wspólna i wspólna modlitwa powstrzyma gniew Pański i srogie karanie, i wyżebrze nam miłosierdzie Boże.

GOSPODARSTWO.

Sposób robienia miodu do picia.

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ w przeszłéj Szkółce nie było już miejsca dla tego sposobu robienia miodu, przeto dopiero dzisiaj go wam podaję:

Na pewną ilość miodu bierze się tyle wody, ile próba pokaże przez wpuszczenie jaja surowego kurzego w tenże rozpuszczony płyn z wody i z miodu. Jeżeli jaje pływa tak, że tylko jak półzłotówka z wody wygląda, stosunek wody do miodu jest dobry. Woda masi być czysta, a przy rozpuszczaniu w niéj miodu i zarazem przy powyższéj próbie musi być tylko o tyle ciepła, aby miód się roztopił a nieczystości miodu na wierzch wypływały. Wszelka spływająca nieczystość zbiera się sitem, aż sam czysty płyn zostanie. Ten czysty płyn gotuj w kociołku przez kilka godzin, zbierając troskliwie wszelkie szumowiny za pomocą sita. — Chcąc się przekonać, czy miód jest dogotowany, trzeba nieco ubrać z kotła w jakie naczynie, ostudzić i znowu w to puścić surowe jaje; jeżli jaje teraz nieledwie na połowę z powierzchni wystaje, miód jest dogotowany. Ale godzinę przed tą próbą trzeba wziąść do beczki miodu 2 funty dobrego i czystego chmielu, zawiązać we worku i razem gotować z miodem przez całą godzinę. Chcąc aby miód nabrał ciemniejszego koloru, rozpal kawał żelaza i zanurz je kilkakrotnie w miodzie.

Będzie i to dowodem, że miód dogotowany, jeżeli żelazo rozpalone po jednorazo-

wém zatopieniu w miodzie zostaje jeszcze czerwone. — Im częściéj zanurzysz w miodzie rozpalone żelazo, tem ciemniejszy będzie miód. Potem wylewa się wszystek płyn w drybus czyli kadź i ostudza się do 18 stopni ciepła, to jest, aby był tylko o tyle ciepły, o ile jest ciepłą woda w bagnie wśród upału słonecznego.

Wtenczas weźmij do beczki miodu pół kwarty drożdży (czyli młodzi,) wymięszaj dobrze z miodem, nakryj wszystko prześcieradłem i postaw w spokojnym miejscu.

O drożdżach, i jak się daléj robi, to już wam na przyszły raz dokończę, bo trzeba wam tu jeszcze co innego napisać. —

Ojczyzna Kościoła.

Któż wysłowić iście zdoła
Gdzie Ojczyzna jest Kościoła? —
W Europie może będzie
Gdzie oświaty pełno wszędzie?
Oj za ciasna i za mała
Jest dlań Europa cała.

Może Azji te krajiny,
Gdzie Bóg pierwsze stworzył syny?
Gdzie w cudnéj raju zieleni
Drzewo żywota promieni?
Oj za ciasna i za mała
Jest dlań nawet Azja cała.

Może piramid ziemice
I piaszczyste okolice,
Dokąd z roskazu Bożego
Panna niosła Syna Swego?
Oj za ciasna i za mała
Jest dlań i Afryka cała.

Może nią ta ziemia będzie,
Gdzie się złoto błyszczy wszędzie?
Gdzie za Kolumba przykładem
Chciwce gromadzą się stadem?
Oh i Ameryka cała
Jest dlań jeszcze zbyt za mała.

Może na wyspach się mieści
Gdzie wąż z dzikimi się pieści?
Gdzie z bojaźnią lecz z ochotą
Kapłan głosi wiarę złotą?
Oh i wyspy są za małe
Na Królestwo Boże całe.

Gdzież są tedy one kraje
Gdzie Kościoła już nie staje?
Oj nie w jednéj cząstce ziemi,
Ale w wszystkich on się plemi.
W wszystkie, w wszystkie świata strony
Zapuszcza on swe zagony.

Kędy Kapłan Boży stawa, —
Gdzie Ofiara jest bezkrwawa, —
Gdzie nauka brzmi Jezusa,
I krzyż święty lśni Chrystusa.
Wszędzie, wszędzie każdy przyzna,
Kościołowa jest Ojczyzna.

Żrodło świętych Sakramentów
Wszystkich czyści od jich mętów,
Wszystkich berło Piotra sięga
Wszystkich mieści jego księga.
Wszystkie, wszystkie ziemie zgoła
Są Ojczyzną dla Kościoła.

Izydór.

Przebiegła sołtyska.

Już to kilka latek temu, jak w jednéj wsi niedaleko Rawicza mieszkał sobie Adam Przybyła, który dla tego że był pismienny i nie w ciemię bity, przez wiele lat był sołtysem. Wszyscy go też lubili, bo była z niego poczciwa dusza, a do tego zaradny i zawołany gospodarz, a wiarus doskonały jakich rzadko. Polskę kochał nad życie; zawsze co niedzielę w kościele o jéj pomyślność Boga na klęczkach ze łzami błagał, a gdy go kto o to gromił, zwykł był mawiać: jakże nie kochać ojczyzny swojéj i nie

modlić się za nią, kiedy ona mię żywi z całym domem? i tu wszyscy dziadowie i pradziadowie moji w grobowem jéj łonie złożeni! Ten i ów słysząc jego odpowiedź, zawstydzony odszedł, nic nie mówiąc. Pan Bóg widząc też jego dobre serce błogosławił mu we wszystkiem, wszędzie było wszystkiego pełno, a nawet i na groszu nie zbywało, jak to zwykle bywa u sprawiedliwych, trzeźwych i gospodarnych ludzi. — W takiéj poczciwości coraz bardziéj przybliżał się Adam dó kresu życia, a widząc po siłach osłabionych, że koniec życia doczesnego się zbliża, zawołał do siebię żonę i w te do niéj odzywa się słowa: Żono kochana! życie moje już krótkie i niedługo mi przyjdzie z tobą się rozstać; proszę Cię przeto abyś po mojéj śmierci najlepszego wołu z obory sprzedała, a te pieniądze w imie Boże za duszę moję rozdała. — Z płaczem wielkim przyrzekła Adamowa konającemu mężowi słowa dotrzymać. —

Pochowawszy męża swego, wybrała się wkrótce Adamowa do miasta, wziąwszy ze sobą wołu na sprzedaż, ale zarazem i kota, którego na swe potrzeby ofiarowała. Stanąwszy z wołem na rynku, niedługo nawinął się rzeźnik, a widząc wołu młodego i przy dobrem mięsie, pyta się gosposi, coby za wołu czyniła. Ucieszona Adamowa, że targu wnet dobije, w te słowa odpowie: grosz tylko, kochany majsterku. Rzeźnik zdziwiony taką odpowiedzią, a oraz rozgniewany, myśląc, że z niego żartuje, pyta się raz jeszcze czyby wołu chciała sprzedać i coby za niego na doprawdy żądała. —

Miły Majsterku, rzekła Adamowa, za wołu na doprawdy grosz jeden żądam, ale pod tym warunkiem jeżeli mi za kota dacie 16 tal. Zdziwiony rzeźnik taką dziwną sprzedażą, bo jeszcze jak żyw na takim targu nie był, a widząc, że i wół był nienajzgorszy, dobił targu i wyliczył Adamowéj za kota 15 Tal: a za wołu grosz. —

Schowawszy Adamowa pieniądze, pobiegła do kramu, pokupiła sobie, co jéj było potrzeba i wróciła do domu. Na drugi dzień poszła do Kościoła świętego i grosz co wzięła za wołu, w imię Boże dała za duszę męża, dotrzymując wiernie ostatniéj woli jego. —

Lecz Pan Bóg ze siebie żartować nie pozwoli, i karze srogo obłudników, bo obłuda to grzech jemu obmierzły. I tak Sołtyska powraca do domu z świętego Kościoła, kontenta że Boga oszukała, wchodzi w próg izby i . . . .

padła nieżywa.
Tak łotrom bywa.!

Proces Szkółki.

Wiecie wszyscy, że Sąd Kościański wskazał Wydawcę Szkółki za to, że miał umieszczać rzeczy polityczne bez złożenia kaucji na 2 tygodnie więzienia, lub 30 Tal. kary; a wskazał go zaocznie, to jest dla tego, że się nie chciał bronić po niemiecku, Oskarzony Wydawca udał się do wyższego Sądu w Poznaniu, a ten 13 Lutego unieważnił cały ten wyrok, i odesłał całą tę sprawę napowrót do Kościana, i pozwolił mu się bronić po polsku. Otóż widzicie, że i Sąd wyższy w Poznaniu przyznaje nam prawo do używania języka polskiego w wszystkich czynnościach sądowych.

Zapewne znowu nowy termin w Kościanie w téj sprawie nastąpi, ale Wydawca Szkółki już się będzie bronił po polsku, bo jemu i wszystkim nam Polakom do tego prawo służy. A jeżeli znowu proces mu wytoczą, i jaki wyrok nastąpi, to znowu wam czasu swego doniesiem. —

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi co tydzień pół arkusza. Wszystkie poczty w Król. Pruskiém i Austrjackiém przyjmują przedpłatę 1½ Zł. pol. Uwzględniając brak monety brzęczącéj w Austrji Redakcja przyjmuje przedpłatę i w papiórach, ale natenczas wynosi Szkółka z przesyłką rocznie 3 Ryńskie W. A. — Listy do Redakcji prosim frankować. — Eksemplarze dawniejsze są jeszcze w zapasie.

Redaktor i nakładca X. S. Tomicki w Konojedzie pod Kościanem. — Ćcionkami T. Winklera w Kościanie.